Nr 195 — Sobota 29 sierpnja (11 września) 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata	miesięcz.	kwart.	półrocz.	roczn.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Przed wyborami.

Prace przygotowawcze do wyborów członków Rady Państwa są — o ile się tyczy organów rządowych — na ukończeniu. Listy wyborcze dla Podola i Ukrainy są już ogłoszone—i nawet tygodniowy termin do wnoszenia reklamacyi przeciwko nieprawidłowemu lub niedokładnemu ich sporządzeniu—już minął. Na Wołyniu tylko kilka powiatów czeka na ogłoszenie listy swych wyborców. Tam jest jeszcze pole do czujności i uwagi obywateli celem dopilnowania należnych im praw politycznych. Naogół jednak kończy się stadyum przygotowawcze. Wkraczamy w okres właściwej kampanii wyborczej.

Chociaż wszyscy dobrze wiemy, co to jest kampania wyborcza, bośmy ich kilka w przeciągu trzech lat przebyli, to jednak może nie bez korzyści będzie przypomnieć niektóre postulaty, warunkujące należyty przebieg akcyi wyborczej. To się przyda tembardziej, że my nie wybieramy tak, jak na Zachodzie, gdzie jest dozwolona i uprawniona zupełna swoboda przedwyborczego ruchu.

Więc przedewszystkiem trzeba w odpowiednim czasie ustalić kandydatury. Niepodobna z tem zwlekać do ostatniej chwili.

Już dzisiaj powinniśmy mieć gotowych kandydatów dla Wołynia, Podola i Ukrainy. Jeśli to dotychczas nie zostało zrobione, jeśli komitety wyborcze dotychczas nie zdecydowały, na kogo należy głos swój oddawać, to przypominamy, że *najbliższy termin wyborów przypada za dwa tygodnie*, że zatem czas jest wielki, ażeby ta pierwsza faza kampanii była już poza nami.

Bo dopiero po ustaleniu we własnem gronie dogodnych dla nas kandydatur, może się rozpocząć akcya taktyczna.

Polega ona na zdobywaniu najlepszych szans dla upatrzonych kandydatów. Będzie to więc tam, gdzie to się okaże potrzebne i możliwe, pertraktowanie i zawiązywanie paktów wyborczych, cała akcya zewnętrzna, dyplomatyczna niejako. Z drugiej strony najważniejszem zadaniem będzie szeregowanie własnych sił,—zbieranie polskich wyborców.

Nie przypuszczamy ani na chwilę możliwości rozbicia się głosów polskich. W naszych warunkach jest to niedopuszczalne; brak jednomyślności byłby katastrofą. Tylko tacy kandydaci mogą być poważnie stawiani i zaaprobowani, na których powszechna będzie zgoda. Jesteśmy zbyt nieliczni, aby sobie módz pozwolić na walkę kandydatów polskich między sobą.

To też zszeregowanie głosów polskich polegałoby jedynie na zebraniu *wszystkich* wyborców przy urnach wyborczych.

Nietylko głosy przeciwne mogą stanowić o porażce: równie niebezpiecznym jest brak głosów własnych wskutek absenteizmu tych, co stawić się byli powinni.

Niestawienie się na placu boju, którym są lokale wyborcze, jest tak samo hańbiące w kampanii wyborczej, jak i na wojnie. Tu miara jest ta sama, obowiązek obywatelski ten sam, ta sama potrzeba.

To też nie należy się otumaniać wygodnymi argumentami, że o inną stawkę chodzi, że rezultat nie wart wysiłku i t. p. To są wykręty dla uspokojenia sumienia. A już nie jest dobrze, jeśli potrzeba sumienie uspakajać.

Te zasadnicze prawdy, tyle razy już przez nas powtarzane, uważamy za stosowne przypomnieć obecnie dlatego najpierw, że jest to nasz publicystyczny obowiązek, a powtóre dlatego, iż pora, w której się obecna kampania wyborcza toczy, bardzo do absenteizmu usposabiać może.

Dla tych, którzy się rolnictwem osobiście trudnią, jest to pora siewów jesiennych; dla innych obywateli—jeszcze nie nadeszła chwila powrotu z zagranicznych kąpieli, uzdrowisk lub turystycznych wycieczek.

Ale te przeszkody nie powinny chyba być dostateczne dla zaniedbania służby publicznej.

Służba publiczna wymaga, ażeby na placu się stawić, zadokumentować tem, że w najgorszych, najtrudniejszych warunkach rąk nie opuszczamy i zawsze gotowi jesteśmy wyzyskać prawa, jakie nam przysługują. Im większe trudności i przeszkody, tem większą powinna być gotowość i karność naszego społeczeństwa.

Ale wybory obecne nie będą jedynie ćwiczeniem naszej zbiorowej woli, próbą należytej organizacyi. Cokolwiekby twierdzić mogli pesymiści, nie jest rzeczą obojętną, kogo w Radzie Państwa, choćby na rok jeden, mieć będziemy. Przecież pamiętać należy—i myśmy to już w jednym z poprzednich artykułów zaznaczali—że na porządku dziennym tegorocznej sesyi ciał prawodawczych będą sprawy pierwszorzędnej dla kraju naszego doniosłości, jak ziemstwa i uregulowanie serwitutów.

Zapewne, że kilku naszych posłów nie zdołają liczbowo przeważyć szali spraw na dogodną dla nas stronę. Ale ważnem jest, ażeby oni mogli choć poinformować kogo należy o rzeczywistym stanie tych spraw, o naszych na nie poglądach i życzeniach. Ważnem jest, ażeby mógł się tam, czy to w komisyach, czy w plenum, podnieść głos w obronie naszego położenia, w obronie naszych praw kulturalnych i ekonomicznych.

Więc trzeba wybierać, trzeba się stawić w komplecie, trzeba rzucić gałkę na kandydata, którego komitet wyborczy ostatecznie ustali i wyborcom wskaże, jako kandydata naszego.

I jeszcze jedno podnieść należy. Jesteśmy skłonni zawsze do wygodnej maksymy, że „jakoś to pójdzie." Otóż jeśli dziś tą maksymą kierować się będziemy w tej nadziei, że zadanie ułatwi nam obóz przeciwny, który nie bardzo licznie się stawiał przy poprzednich wyborach, to możemy zawieść się fatalnie.

Czasy się zmieniły. Ci, którzy przed trzema laty mało się wyborami interesowali, którzy nie wiedzieli, jak się brać do akcyi wyborczej, dziś wielu rzeczy się nauczyli i nie są wcale bierną i obojętną masą. O tem pamiętać musimy i nie powinniśmy puszczać sprawy „na bystre wody".

Nie chcemy wątpić w to, że obecna kampania wyborcza da dobre świadectwo o naszej organizacyi i karności i że każdy spełni swój obowiązek.

J. B.

Koniec generalnego strajku w Szwecyi.

—o—

W sobotę ubiegłą zakończył się, jak to już wiadomo naszym czytelnikom, strajk generalny w Szwecyi. $^{2}/_{3}$ ogólnej liczby strajkujących stanęły już do pracy. Walka jednakże nie ustała. Strajkuje jeszcze około 150 tys. robotników. Toczy się więc walka pierwotna w postaci strajku częściowego pomiędzy «Związkiem pracodawców szwedzkich, a zatrudnionymi dawniej przez jego członków robotnikami.

Zakończenie strajku generalnego nastąpiło podobno wskutek interwencyi rządu, a mianowicie delegata rządowego Cederborga. Zaproponował on komitetowi strajkowemu zmniejszenie terenu walki, zwolnienie od dalszego strajku tych, którzy porzucili pracę jedynie z sympatyi dla wykluczonych od pracy, zapewniając, że, gdy to się stanie, rząd tem skuteczniej będzie mógł pośredniczyć pomiędzy resztą strajkujących a «Związkami pracodawców». Propozycyę tę — jak się zdaje — przyjęto bardzo chętnie. Mimo bowiem znacznych zasiłków z zagranicy i wielkiej ofiarności krajowych robotników, kasy strajkowe wypróżniały się coraz bardziej i zanosiło się na to, że wkrótce już nie będzie można utrzymywać całej tej olbrzymiej rzeszy strajkujących. Z drugiej znów strony, także wśród pracodawców i publiczności objawiać się zaczęło wielkie znużenie i pragnienie zakończenia walki, która cały kraj na olbrzymie narażała straty i niezmiernie dokuczliwe niedogodności i przykrości.

Strajk ten był tak spokojny, poważny i pełen godności, że zyskał sympatye ogółu. Przypuszczać więc należy, że choć w części żądania strajkujących zostaną uwzględnione.

Szpiegostwo niemieckie.

Z powodu nowych wypadków szpiegostwa niemieckiego „Matin" pisze:

„Niemcy zadziwili raz jeszcze świat swoją wyższością. Nie chodzi tu o wyższość w świecie intelektualnym, artystycznym lub handlowym. Uzyskali oni tę wyższość w zakresie szpiegostwa. Coraz to nowe rewelacye stwierdzają tę przewagę niemców w tym dziale przemysłu i ich artystyczną „robotę". Niemcy widocznie mają we krwi zdolności do takiej pracy, jak inni mają zamiłowanie np. do sztuki lub do interesów. Odpowiada to charakterowi ich rasy, tej rasy milczącej i cierpliwej, która szpieguje, podsłuchuje, donosi, wślizguje się nocą, kryjąc się w mrokach, i nigdy rasa romańska, gadatliwa, hałaśliwa i nerwowa, nie będzie mogła walczyć z nimi na tem polu. Stwierdza to statystyka. Według urzędowych danych we Francyi chwytają corocznie mniej więcej około 800 szpiegów. W roku 1901 w liczbie tych 800 szpiegów było 660 szpiegów narodowości niemieckiej. W r. 1907 na 800 szpiegów przypadało przeszło 700 niemców. W roku 1908 jednakże rekord został pobity. Francya zaroiła się wprost od szpiegów niemieckich. Prefekt jednego z departamentów wyraził się: „Zgarniam szpiegów łopatą".

Nic nie jest w stanie powstrzymać naporu tej fali szpiegów. Więzienia Rheims, Nancy i Belfort przepełnione są teutonami, ujętymi na gorącym uczynku szpiegostwa; pomimo tego codziennie liczba więźniów zwiększa się. Nic też dziwnego, że wobec takiej ich mnogości nazwiska ich i „bohaterskie czyny" idą w zapomnienie. Któż pamięta dzisiaj Dannes'a, skazanego w Bordeaux za kradzież całego ładunku karabinów Lebla. Lub też Bonninger'a, skazanego w Paryżu za okradzenie archiwum na Quai d'Orsay. A Fragola Pietro, który w r. 1904 wydał 85 planów fortecznych Niemcom za jednym zamachem. Niedawno, bo w roku ubiegłym, ujęty został w Aubrais Harnist, który skradł części armat. Któż pamięta dotychczas o 11 szpiegach, których aresztowano dzień po dniu w Frouard, gdy kilka lat temu budowano tam działo nowego typu.

I urzędnik pogranicza wschodniego, obserwujący nieprzerwanie płynący ze Wschodu potok, musi za swym przodkiem, grenadyerem z pod Waterloo, powtórzyć: „jest ich stanowczo za dużo!"

A przecież nie żyjemy w epoce Fryderyka lub Medyceuszów, żyjemy w okresie uprzejmości międzynarodowej i stosunków formalnych. Narody europejskie utrzymują u siebie wzajemnie ambasady i misye dyplomatyczne, które przestrzegają jak najbardziej wyrafinowanych przepisów grzeczności. Sprowadza się to do wymiany pomiędzy monarchami i rządami skomplikowanych pozdrowień i ceremonialnych serdeczności. Żaden wypadek kolejowy ani zdarzenie z balonem nie może się obejść bez wymiany wzruszających depesz. W razie śmierci jakiego sławnego męża wszyscy monarchowie rozkazują złożyć wieńce na jego grobie. I podczas, gdy te wszystkie ceremonie chińskie mają miejsce, te same rządy okradają się, wyprowadzają w pole, jak złoczyńcy pośledniejszego gatunku. Utrzymują i subwencyonują bandy łotrów i bultajów. Ich obowiązkiem jest wyśledzenie tajemnic kraju, w stosunku do którego reprezentanci dyplomatyczni rozpływają się w grzecznościach. W chwili, gdy redagują oni telegram kondolencyjny z powodu eksplozyi armaty w kraju sąsiednim, której ofiarą padło kilka osób, usiłują oni równocześnie skraść jej mechanizm lub lawetę. Tym samym pociągiem, w którym wysyłają ambasadę jaśniejącą orderami, wysyłają również kilku rabusiów i kilku szpiegów. Dziwne pojęcia! Ciekawa logika!"

Na zakończenie „Matin" pisze: „Niemcy, którzy się uskarżają nieustannie, że odpychamy ich zabiegi i nie wierzymy w ich chęci zbliżenia, mogliby łatwo przekonać nas, pozostawiając w spokoju nasze bastyony, kartaczownice i aeroplany. A gdy na rok przyszły Wilhelm II ujmie raz jeszcze z wylaniem dłoń Gastona Menier lub pana d'Estournelles de Constant, zapytując ich: „Powiedźcie, co mogę uczynić dla Francyi?" nasi dwaj kompatryoci powinniby odpowiedzieć: „Panie, uzyskaj od swego ministra, aby zmniejszył u nas liczbę swych szpiegów".

Cesarz tylko wygrałby na tem, gdyby, wzorując się na Soubose'ie, trzymał stu kucharzy na jednego szpiega, nie zaś odwrotnie, jak to czynił Fryderyk.

Wygrałby na tem jego żołądek, no — i nasze bezpieczeństwo".

Z obozu ruskiego.

«Diło» donosi: Na zaproszenie prezydyów klubów ukraińskich parlamentarnego i sejmowego, odbyła się we Lwowie w poniedziałek w sali ruskiej Besedy, wspólna narada obu klubów, razem z rusinami, którzy zasiadają w izbie panów i z ruskimi wirylistami w Sejmie galicyjskim. W ten sposób po raz pierwszy zebrali się razem wszyscy zastępcy galicyjskich reprezentacyi rusinów, w krajowych i państwowych ciałach ustawodawczych, aby wspólnie rozważyć położenie rusinów i obmyśleć sposób, celem zrealizowania zagwarantowanego ustawami zasadniczemi równouprawnienia narodu ruskiego w Austryi.

Wynikiem tych narad jest—jak donosi «Diło»—przedewszystkiem wniosek, aby także narady reprezentacyj, stojących na gruncie narodowo-ukraińskim, odbywały się peryodycznie. Celem wprowadzenia tego wniosku w życie, przyjęto przedłożony regulamin ogólnej reprezentacyi galicyjskich rusinów.

Oprócz tego przyjęto jednogłośnie rezolucyę co do łączności istniejących reprezentacyj ruskich galicyjskich z analogicznemi reprezentacyami rusinów bukowinskich.

Oprócz sprawy organizacyi ogólnej reprezentacyi rusinów, omawiano obecną krytyczną sytuacyę w kraju i państwie i stanowisko, jakie zająć powinni rusini w parlamencie i sejmie galicyjskim.

W dyskusyi nad krytyką położenia politycznego wyrazili rzecznicy wszystkich grup przekonanie, że konieczną jest zgodna akcya wszystkich grup i doszło do pewnego porozumienia co do przyszłej taktyki rusinów w obu Izbach Rady państwa, oraz wirylistów i wybranych członków sejmu galicyjskiego.

Postanowienie to—kończy «Diło»—wywoła w całym naszym narodzie zadowolenie.

„Polityka".

Z wielkiej polityki robi się czasem wielki bigos. Szczególniej na łamach organu Suworina.

Przyszło do głowy wiedeńskiej „Neue Freie Presse" oskarżyć Rosyę o to, że, dzięki jej wpływom, poseł Stapiński wyraził czechom współczucie z powodu gwałtów niemieckich w Dolnej Austryi.

„Poseł Stapiński — pisała gazeta wiedeńska — chce być nietylko polakiem, ale

i słowianinem. A sławizm, jako kategorya polityczna, znaczy tyleż, co hegemonia Rosyi, co wpływ cesarza rosyjskiego na wszystkie narody słowiańskie. Ale czy tutaj polak może myśleć tak jak czech?" I na dowód, że nie może, przytacza fakty takie, jak zamknięcie Macierzy Szkolnej, rozstrzeliwanie rewolucyonistów polskich i t. d. i powołuje się na książkę Dmowskiego.

Na podobny artykuł polityczny można było i nie odpowiadać, bo uzależnienie polityki ludowców galicyjskich od wpływów rosyjskich jest pomysłem wysoce humorystycznym. Ale że „N. Freie Presse" potrąciła o politykę rosyjską w Królestwie, tedy „Nowoje Wremia" uważało za stosowne zamieścić wyjaśnienie, że polityka rosyjska nie była taka strogą, jakby się to komu zdawać mogło. Mówi tedy ze zwykłą perfidyą: „Oczywiście, całą argumentacyę gazety wiedeńskiej możnaby było obalić jedną tylko cytatą z mowy Dmowskiego w Dumie, że *szkoła rosyjska dotychczas nie zrusyfikowała ani jednego polaka!* Atoli trudno nie przypomnieć gazecie wiedeńskiej, jak postępowała Austrya z rewolucyą polską w chwili, kiedy była ona jeszcze daleko od tego, co niedawno po raz czwarty przeżywała Rosya. Czy to Austrya nie powiesiła w 1849 roku Kapuścińskiego i Wiśniewskiego we Lwowie, czy to nie uzbrajała mazurskich band Szeli przeciwko zrewoltowanej szlachcie polskiej i nie wycięła w ten sposób tysięcy inteligencyi polskiej w Galicyi?"

Ułzywszy sobie w ten sposób na Austryi, podnosi „Nowoje Wremia" skapliwie rzuconą przez „Neue Freie Presse" myśl, że wpływy rosyjskie już coś w Galicyi znaczą i prawi z najlepszą miną:

„Gazecie wiedeńskiej nie podoba się, naturalnie, że wśród polaków galicyjskich zaczyna się budzić świadomość słowiańska. Ona rozumie, że większe zbliżenie polaków i czechów może zwiększyć nieliczną tymczasem grupę szlacheckich polaków, którzy pragną szczerego pogodzenia się z Rosyą dla szczęścia narodu polskiego. Boi się ta gazeta, że, ze wzrostem świadomości słowiańskiej wśród polaków, ci ostatni nie zechcą nadal grać w Wiedniu roli toporzyska słowiańskiego w toporze niemieckim przy porębie lasu słowiańskiego. I stąd ten gwałt przy każdym przejawie wzajemności polsko-rosyjskiej, stąd ta nienawiść przeciwko Rosyi, która samem swem istnieniem niweczy wszelkie nadzieje niemców na dalszą swobodną germanizacyę słowian zachodnich.

„Ale chwała Bogu wiedeńskie podszczuwania polaków na Rosyę nie znajdują już takiego oddźwięku w całej prasie polskiej, jak jeszcze niedawno znajdowały. I aby tylko prędzej dokonał się ten przewrót w polskiej świadomości społecznej, polskie zaś społeczeństwo zdecydowało się zmienić front ze wschodu na zachód i przerwać polonizacyę Rusi Zachodniej, a otwartyby się znowu wszystkie te macierze, oświaty i inne instytucye słowiańskie".

Jak widzimy, w tym bigosie politycznym zaczęło się od kłótni o Stapińskiego, a skończyło... na polonizowaniu Rusi Zachodniej.

Ten ostatni refren powtarza się aż do znudzenia. **S. J.**

Z prasy rosyjskiej.

Sprawie zamknięcia „Towarzystwa wpisów szkolnych" poświęca kilka uwag słusznych p. Dubrowskij w „Rieczi".

«Mieli polacy dzień rozczarowania, rozbitych nadziei, smutku i męki, mieli jeden, drugi — dziesiąty, setny, tysiączny. Ale dzień mijał, uczucia oburzenia mijały, ludzie pracy godzili się z sytuacyą, przystosowywali się do niej, zaczynała się praca jeszcze ostrożniejsza, jeszcze bardziej ograniczona, zjawiała się nadzieja, że «teraz już niema się do czego przyczepić». Ale ustrój biurokratyczny z tem się pogodzić nie może

Ale gdybyż to w tym ostatnim ataku przeciwko społeczeństwu polskiemu nic więcej prócz zwykłej biuralistyki nie było. Tymczasem w tem właśnie rzecz, że w nim znajduje swój wyraz system, że formalny powód, najzupełniej sztuczny, przykrywa coś bardziej poważnego i ogólnego, a mianowicie wrogi stosunek do wszystkiego w czem się przejawia życie i działalność narodu polskiego, do wszelkich prądów, bodaj najbardziej pokojowych, dla których obca jest wszelka polityka i walka. Tam, we wszelkiego rodzaju urzędowych «Rossijach» i niemniej urzędowych «Now. Wrem.», bardzo głośno i dumnie oznajmiają, że nikt nic nie ma przeciwko narodowości polskiej, jako takiej, owszem, «popiera się» jej rozwój kulturalny i «odrodzenie», a tu na miejscu wykonawcy niszczą najelementarniejszy przejaw życia narodowego—szkołę i wszystko, co ma z nią jakąkolwiek styczność. Tak, to jest system, który w żaden sposób nie może się pogodzić ze szkołą polską, z językiem polskim, który dąży ze wszystkich sił do zniszczenia wszystkiego, co w jakikolwiek sposób świadczy o zdolności do życia inorodców».

(j.).

Z życia prowincyi.

Kumejki, *w sierpniu.*

Jak pisać i co — gdy pierś przepełniona goryczą i smutkiem. Czasy bo jakieś dziwne nastały—ludzie inni teraz, ich ideały, jeżeli je mają, trudno pojąć, a nawet w naturze inaczej, jakby być powinno.

Po nieurodzajnym przeszłym roku, wszyscy z utęsknieniem oczekiwali nowego, lepszego. Śniegi dosyć obfite zapowiadały wilgoć, ale przyszła wiosna, zimna, wietrzna, ziemia wyschła, posiewy spóźnione i rolnik ze smutkiem zaczął patrzeć na swe pola pożółkłe.

W końcu maja deszcz niewielki zwilżył wprawdzie ziemię, nadzieja znowu zabłysła, ale na chwilę, bo choć potrzebne ciepło zawitało, ale za to ani chmurki na niebie, ciepło się coraz więcej tylko wzmagało, aż doszło do zenitu, że wytrzymać było trudno, wiatr powiał suchy, gorący, jak sirocco z Sachary i wszystko na polu spalił.

Zaczęły się żniwa, żyto i pszenica dały wprawdzie plon średni, ale za to wszystkie jare posiewy nie wrócą ziarna posianego. Hreczki i prosa spalone, a kartofle, które tu u nas stanowią główny produkt dla dwóch gorzelni, zupełnie zawiodły.

Od trzech miesięcy nie mamy deszczu, ziemia jak kamień, pług, co wyszedł na pole, by na nowo ziemię zaorać i ziarno na nowy plon wrzucić, nie może skiby odwrócić, w tumanie kurzu pracuje, a posiane ziarno nie wschodzi.

Więc rolnik ze smutkiem głowę zwiesił z myślą, co to będzie?

Gdybyż to tylko ta materyalna strona była taka smutna, ale wieści naokół, jakie nas dochodzą, także tylko smutkiem duszę napawają. Tam gdzieś, nowy ma być podział kraju, tu znowu dobrowolnie ktoś się pozbywa ziemi swych przodków, a tu znów młodzież, niepomna na język swych ojców, jako jedyną świętą spuściznę po nich, woli w cudzym się kształcić i brnie, nie czując nawet, jaką krzywdę tem robi sobie i ojczyźnie, a boleśniejsze, że są i tacy, co przyklaskują tej ich zabawie, zamiast być drogowskazem w ich życiu i zawołać:

«Och! źle się bawicie.
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie!»

Ale widać, że nietylko w naszym zakątku tak smutno: otrzymałem właśnie list z drugiego końca Ukrainy od młodego dziewczęcia, którego urywkiem z wami się dzielę:

. . . .

«Nasza przyroda: smutna teraz ona,
Zżęte już zboża — pozwożone kopy,
Prędko pszenica też będzie zmłócona
I tylko puste pozostaną snopy.

Rżyska spłowiałe, na słońcu spalone,
Gdzieniegdzie tylko gryka, jak śnieg biała,
I kity prosa ku ziemi schylone,
Tak teraz smutna Ukraina cała.

Czasem do strzechy przylecą bociany,
Siądą na gnieździe, zaklekocą jeszcze,
Poprawią wiatrem już nadpsute ściany.
A ja, tak patrząc, wspomnę słowa wieszcze:

«Sto mil od brzegu i sto mil do brzegu,
«Spotkałem lotne w powietrzu bociany —
«Żem je znał kiedyś na polskim ugorze
«Smutno mi Boze!»

Choć wieszcz na morzu płynął obłąkany
I był daleko od polskiego brzegu,
Lecz czasem także liść w kraju rozwiany
Marznie samotnie, chociaż niema śniegu.

Bo i w tym wielkim też obszarze świata
Myśli i liście są jak obłąkane,
Wiatr tylko mrozi i w strony rozmiata
Pamiątki wiosny i wszystko kochane». **H.**

. . . .

Ach! jakaż to prawda! Wszystkie pamiątki wiosny naszej, przeszłości naszej, zmrażamy, powoli zapominamy nawet o niej, w końcu nie wiemy, kim jesteśmy, w co wierzyć mamy, do czego dążyć powinniśmy!

Bo teraz wszystko inaczej, inaczej, inaczej!

Więc powtórzę tylko za Słowackim:

«Smutno mi Boże!»

R.

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

W uzupełnieniu danych statystycznych o ludności i stanie jej władania w gubernii kijowskiej przytaczamy niepodane przez nas dane dotyczące własności w 6 miastach gub. kijowskiej:

1) Czerkasy.

Własność w m. Czerkasach przedstawia się w sposób następujący:

Właściciele:	Ilość majątków	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	2,827	5,223,065
„ staroobrzędowcy	393	666,682
Polacy	36	69,015
Żydzi	749	3,155,698
Inne narodowości	8	71,832
Cudzoziemcy poddani	4	48,082
Ogółem	4,008	9,234,374

2) Zwinogrodka.

Własność przedstawia się w następujący sposób:

Właściciele:	Ilość majątków	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	1,652	260,571
„ staroobrzędowcy	20	49,858
„ innych wyznań	1	2,857
polacy	50	160,285
Żydzi 634	634	1.308.714
Ogółem	2,360	2,391,142

3) Taraszcza.

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie prawosławni	1,555	578,461
Polacy	26	55,577
Żydzi	453	486,153
Inne narodowości	1	2.885
Ogółem	1,735	1,023,076

4) Kaniów.

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie prawosławni	959	522,740
„ staroobrzędowcy	1	2,963
Polacy	13	55,185
Żydzi	170	285,963
Inne narodowości	2	6.482
Ogółem	1,145	873,335

5) Lipowiec.

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie	248	228,261
Polacy	32	50,804
Żydzi	616	624.406
Ogółem	922	903,471

6) Skwira.

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie prawosławni	1,253	952,814
Polacy	21	56,000
Żydzi	875	873,721
Inne narodow.	1	2,604
Ogółem	2,150	1,885,139

Udział w samorządzie miejskim.

Organy samorządu miejskiego w miastach gub. kijowskiej, składające się z: 1) urzędników obieralnych i 2) radnych, reprezentowane są w nich w następujący sposób:

1) M. Kijów.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	7	66
Polaków	—	6
Lutrów	1	2
Ogółem	8	74

2) Berdyczów.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	1	10
„ staroobrzędowców	—	2
„ innych wyznań	3	18
Polaków	—	1
Żydów	2	3
Czechów	—	2
Ogółem	6	36

3) Humań.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	3	28
Polaków	—	6
Żydów	—	3
Innych narodowości	—	2
Ogółem	3	39

4) Skwira.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	3	20
Polaków	—	1
Żydów	—	2
Ogółem	3	23

5) Radomyśl.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	3	19
Polaków	—	3
Żydów	—	1
Ogółem	3	23

6) Kaniów.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	4	19
Żydów	—	1
Ogółem	4	20

7) Lipowiec.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	2	12
Żydów	—	1
Ogółem	2	13

8) Czerkasy.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	3	35
Żydów	—	2
Ogółem	3	37

9) Czehryń.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	3	19
Żydów	—	1
Ogółem	3	20

10) Taraszcza.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	3	25
Żydów	—	1
Ogółem	3	26

11) Zwinogródka.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	4	23
„ staroobrzędowców	—	1
Żydów	—	2
Ogółem	4	26

12) Wasylków.

Narodowość:	Urzędnicy obieralni	Radni i przedst. ludn.
Rosyan prawosławnych	2	24
„ staroobrzędowców	1	3
Żydów	—	2
Ogółem	3	31

ODEZWA.

Gubernator kijowski wydał do właścicieli domów m. Kijowa następującą odezwę.

„Na odbytej dnia 27 sierpnia pod przewodnictwem gubernatora naradzie w sprawie zarządzeń przeciw rozszerzeniu się w ślad za pojedyńczemi zasłabnięciami epidemii między innemi uznano za niezbędne prosić właścicieli domów: 1) aby poczynione zostały zarządzenia celem starannego dozorowania i dezynfekcyi ustępów przy domach, pozostawianych dla użytku przechodniów; 2) w pobliżu domów, szczególnie przy ruchliwych ulicach, powinny być ustawione beczki z kranikami i z wodą artezyjską; wreszcie, 3) o ile można unikając środków powodujących niewygodę, utworzyć ścisły nadzór nad wypadkami zachorowania lokatorów w domu i w razie potrzeby informować najbliższy cyrkuł policyjny.

„Podając to do wiadomości pp. właścicieli domów pozwolę sobie mieć nadzieję, że okażą oni w kwestyi powzięcia kroków w tropach cyrkowych przeciwcholerycznych, i okażą poparcie zgodnie z przytoczoną odezwę".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela.
Jutro 30 (12) Róży P. Feliksa.

Wschód słońca godz. 5 m. 30
Zachód słońca godz. 6 m. 23.
Długość dnia godz. 12 m. 53

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Jutro, w niedzielę, urządza wydział kolarski kolejną wycieczkę w okolice Kijowa. Punkt zborny przy cukierni Semadeniego (Kreszczatyk). Wyjazd punktualnie o godz. 6 i pół zrana, w stronę lasu Gołosiejowskiego.

— **Zarządzenia przeciwcholeryczne.** Wczoraj zarząd miejski zatwierdził wniosek d-ra Burczaka, dotyczący przygotowania lokalów dla chorych na cholerę. Dr. Burczak, zwiedziwszy wraz z d-rem Kwiatkowskim, pełniącym czasowo obowiązki dyrektora szpitala Aleksandrowskiego, szpital, postanowił przeznaczyć dla cholerycznych 3 baraki, z których 2 są już gotowe, trzeci za parę dni będzie gotów.

— **Cholera.** Wczoraj zdażył się 3 wypadek cholery w Kijowie, tym razem śmiertelny. Zachorowała i zmarła praczka, mieszkająca przy ul. Rejtarskiej Nr. 29.

— **Gubernator** zwrócił się do prezesa zjazdu sędziów pokoju z prośbą, aby sprawy o przekroczeniu ustawy sanitarnej rozpatrywane były przez sędziów pokoju jak najszybciej poza zwykłą koleją.

— Wczoraj gubernator kijowski otrzymał od marszałka szlachty powiatu kaniowskiego i prezesa komitetu ochrony zdrowia publicznego telegram o dwóch wypadkach zasłabnięcia na cholerę w pow. kaniowskim, z których jeden zakończył się śmiercią.

— W dniu wczorajszym naczelnik gubernii wysłał do ministerstwa spraw wewnętrznych telegram, zawiadamiający o wypadkach cholery w Kijowie i powiecie kaniowskim.

— **Narada w okręgu komunikacyi.** Onegdaj odbyła się narada pod przewodnictwem naczelnika okręgu komunikacyi Jurgiewicza w sprawie oddania części niektórych szos na własność miastu. Obecni byli inż. Leśkiewicz, Kupczyński, Baranowski, przedstawiciele miasta: prezydent Djakow, Płachow, Demczenko, Falberg, Brzozowski, Rutenberg i inni. Jak wiadomo, miasto zgodziło się przyjąć na siebie drogę kadecką i Głuboczycką i 2 wiorsty Kijowsko-Brzeskiej pod warunkiem wypłacenia mu jednorazowej zapomogi w sumie 100,000 rb.

Przewodniczący zakomunikował zebranym przedstawicielom miasta uchwałę Dumy Państwowej w tej sprawie, która uznała warunek postawiony przez miasto za niesłuszny, gdyż drogi te, które stały się już obecnie ulicami miasta, powinny przejść na jego własność bez żadnych dodatkowych opłat.

Na to odpowiedziano naczelnikowi okręgu, że miasto powierzy rozpatrzenie tej sprawy komisyi prawnej, która wypowie się, czy ministerstwo, lub ktokolwiek inny może zmusić miasto do przyjęcia ulic, poczem sprawę tę rozpatrzy rada miejska.

Na zakończenie przewodniczący zauważył, że choćby rada miejska nie zgodziła się na przyjęcie szos, okręg komunikacyi naprawiać ich nie będzie, gdyż nie posiada na ten cel kredytów ani w roku 1910, ani też w następnym.

— **Kobiety w biurach min. spraw. wewn.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora kijowskiego wiadomości co do urzędników kobiet, pracujących w biurach instytucyi ministerstwa spr. wewn., oraz wydanie swej opinii: 1) czy

Ze Związku oficyalistów rolnych.

—:—

W ubiegłą sobotę w lokalu zarządu centralnego odbyło się zebranie przedstawicieli oddziałów prowincyonalnych Związku. Uczestniczyło w zebraniu 28 osób.

Najważniejszą sprawą, dla której zebranie to było zwołanem, była sprawa statutu Związku. Przedstawia się ona w sposób następujący:

Jeszcze przedostatni zjazd delegatów uchwalił cały szereg zmian w statucie Związku, zmiany te jednak z powodów niezależnych od zarządu centralnego nie zostały przeprowadzone przez komisyę do spraw stowarzyszeń, a tem samem statut pozostał w formie pierwotnej. Doroczny zjazd lutowy w roku bieżącym znów uchwalił szereg zmian dalszych, dotyczących organizacyi wewnętrznej Związku, terenu działalności, sposobu rozłożenia składek członkowskich oraz podziału sum przy ich wydatkowaniu. Na skutek uchwał zjazdu zarząd centralny miał zlegalizować te zmiany.

Przypomnieć należy, że pierwotny statut Związku, zatwierdzony w dniu 15 listopada 1906 roku, nie był w zgodzie z przepisami z dnia 4 marca 1906 roku, które to przepisy przewidują szereg typów stowarzyszeń i wymagają, aby każda ustawa stowarzyszenia była przystosowaną do ustawy normalnej odpowiedniego typu.

Wobec tego, kiedy zarząd centralny podał do zatwierdzenia władz uchwalone przez zjazd delegatów zmiany w statucie Związku, komisya do spraw stowarzyszeń zażądała poczynienia zarazem innych zmian, które nie leżały w interesie Związku, lecz przystosowały statut do normalnego statutu związków zawodowych.

W ten sposób zmienioną została dotychczasowa nazwa urzędowa Związku, zamiast dotychczasowego: „Związek osób pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym w kraju Poł.-Zachodnim", jest obecnie: „Związek zawodowy oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego południowo-zachodniej Rosyi".

Teren działalności Związku zgodnie z uchwałą zjazdów delegackich rozszerzono na gubernie: kijowską, wołyńską, podolską, chersońską, besarabską, czernihowską, połtawską, kurską i charkowską. Zarząd centralny ze swej inicyatywy dodał tu jeszcze gubernie mińską, mohylowską, grodzieńską i wileńską (niewiadomo z jakich przyczyn witebska i kowieńska gubernie nie zostały włączone).

Następną zmianą, nader ważną, bo wpływającą na charakter ustroju wewnętrznego Związku, jest zmiana, dotycząca organizacyi oddziałów. Dotychczas oddziały stanowiły autonomiczne w granicach życia wewnętrznego jednostki, rządzone były przez zarządy oddziałowe z prezesami oddziałów na czele, obierane przez same oddziały. Według nowego statutu oddziały nie będą już mogły obierać ani prezesa, ani zarządów; zarząd centralny ma wyznaczać według swego uznania pełnomocników dla kierowania sprawami oddziału. O ileby więc zarząd centralny zechciał w całej pełni wyzyskać przysługujące mu na zasadzie nowego statutu prawo, mógłby narzucić oddziałom wcale niepożądanych przez nie kierowników i nadać organizacyi Związku charakter centralistyczny.

Na zebraniu przedstawicieli oddziałów zarząd centralny, referując sprawę nowego statutu i wyjaśniając znaczenie zaszłych zmian, zapewniał, że wyżej przytoczona zmiana, aczkolwiek zasadniczo ważna, nie odbije się wcale na życiu oddziałów, gdyż zarząd centralny zanim mianować pełnomocnika będzie mógł zawsze zasięgnąć opinii samego oddziału o tem, kto byłby najwięcej pożądanym z punktu widzenia oddziału na tem stanowisku, że zatem i w przyszłości przewodzić życiu oddziałów będą ci, których oddział uzna po temu za najodpowiedniejszych.

Również dotkliwą jest zmiana w § 2 ustawy. Dziś, według tego paragrafu, Związek ma prawo organizować biuro pośrednictwa pracy, sąd honorowy i sąd rozjemczy i kasę oszczędności, poza tem przysługuje mu prawo wydawania członkom zapomóg i pożyczek bezprocentowych oraz nabywania i posiadania ruchomości i nieruchomości. Skreślono więc prawo organizowania w oddziałach bibliotek, czytelni, przedstawień, odczytów i t. d.

Zarząd centralny wyjaśnił, że, o ile dawniej oddziały miały prawo bez uzyskiwania specyalnych za każdym razem pozwoleń władz zakładać biblioteki i czytelnie, teraz będą to musiały robić na zasadzie ogólnie obowiązujących przepisów. Również w celu urządzenia koncertów, odczytów, zebrań towarzyskich trzeba będzie uzyskiwać za każdym razem pozwolenie władz policyjnych.

Jest to bodaj największe utrudnienie, jakie pociąga za sobą obecna zmiana ustawy, gdyż stawia ono cały szereg trudności przy podejmowaniu pracy kulturalno-towarzyskiej w oddziałach Związku, czyni ją zależną od widzimisię prowincyonalnych władz policyjnych. Oddziały będą więc zmuszone do zużywania daleko większej sumy energii przy wszelkiej zbiorowej pracy kulturalno-towarzyskiej. Zmiana ta jednak ma tę dobrą stronę, że zdejmuje wszelką odpowiedzialność ze Związku, jako całości, za czynności poszczególnych oddziałów w dziedzinie życia kulturalno-towarzyskiego.

Zaprowadzone wreszcie zostały zmiany w rozkładzie składek członkowskich. Ostatni zjazd delegatów uchwalił je w wysokości 2 rubli dla członków z pensyą poniżej 300 rb., 3 rubli z pensyą od 300—400 rb., 4 rb. dla pobierających 400 — 500 rb., 5 rb. od pensyi 500—600 rb., 6 rb. od pensyi 600 — 900 rb., 8 rb. od pensyi 900—1200 rb. i 10 rb. od pensyi powyżej 1200 rb. Według nowej ustawy wysokość składek wynosić będzie dla pobierających pensyę do 100 rb. rocznie—1 rb., dla pobierających od 100—200—3 rb., od 200 do 300—4 rb., od 300 do 400—5 rb., od 400 do 500—6 rb., od 500 do 600—7 rb., od 600 do 700—8 rb. 50 kop., od 700 do 800—10 rb., od 800 do 900—11 rb., od 900 do 1000—12 rb., od 1000 do 1200—14 rb. i powyżej 1200 rocznej pensyi—16 rubli rocznie.

Nowy statut został zatwierdzony w dniu 13 sierpnia r. b. i od tego czasu stał się obowiązującym dla Związku.

W sprawie rozszerzenia organizacyi Związku na terenie 10 gubernii, obecnie włączonych do terenu działalności Związku, zarząd centralny zakomunikował, że, ponieważ Związek jeszcze nie objął w dostatecznym stopniu swą organizacyę trzech gubernii Rusi, a nad udoskonaleniem tej organizacyi na tym pierwotnym terenie jest jeszcze dużo do zrobienia — zarząd centralny nie uważa za potrzebne trzacić energię i ponosić koszty agitacyi i organizowania 10 nowych gubernii. Zebranie przychyliło się do powyższej opinii.

Wobec tego, że oddziały będą teraz odczuwały potrzebę statutów bibliotek i czytelni, któreby można było podawać do zatwierdzenia władzom w każdym poszczególnym wypadku, zebranie wypowiedziało życzenie, aby zarząd centralny zajął się opracowaniem szablonu takich statutów, odpowiadających warunkom bibliotek, zakładanych przy oddziałach.

W dalszym ciągu zebrania wysłuchano całego szeregu projektów, które, o ile że zebranie pełnomocników oddziałowych może mieć charakter tylko doradczy, posłużą, jako materyał dla pracy przyszłego zjazdu delegackiego.

A więc p. Żukotyński, reprezentujący oddział kamieniecki, wniósł projekt założenia przy Związku T-wa kaucyonowanych kasyerów z wzajemną poręką, i w ten sposób umożliwić siłom miejscowym obejmowanie posad kasyerów i wogóle posad, gdzie jest wymagana poważna poręka finansowa, posad, które dziś w przeważnej mierze zajmują importowani z Moskwy „artielszczycy".

Drugi projekt, przez tegoż p. Żukotyńskiego podany, poruszył kwestyę asekurowania bydła oficyalistów rolnych. Urzeczywistnienie tego projektu dałoby możność mało zamożnemu oficyaliście uchronić się od niespodziewanych, a niedających się na razie powetować strat, kiedy mu padnie jedyna czasem krowa, częstokroć stanowiąca poważną pomoc w wyżywieniu rodziny.

P. Szaniawski wniósł, aby drogą udzielania zapomóg pieniężnych, lub też zorganizowania taniego utrzymania przez czas dłuższy w mieście udostępnić oficyalistom—członkom Związku korzystanie z istniejących od lat kilku przy kijowskiem Towarzystwie Rolniczem zimowych Kursów Rolniczych. Mogłoby to się znacznie przyczynić do pozyskania przez członków związku teoretycznych wiadomości fachowych. Wniosek ten został przyjęty nader przychylnie.

Uchwalono opracować i polecić oddziałom statut resurs oficyalistów, które, ogniskując na prowincyi życie kulturalno-towarzyskie oficyalistów, mogłyby powetować straty, jakie ponoszą oficyaliści przez zmianę § 2 statutu Związku.

Wszystkie powyżej przytoczone projekty polecono odpowiednim już istniejącym, lub też specyalnie obranym komisyom, które opracują je szczegółowo, zbiorą opinie oddziałów o nich i dadzą przyszłemu zjazdowi delegatów wyczerpujące materyały do zaopiniowania ostatecznego w tej sprawie.

Postanowiono również utworzyć specyalną komisyę, której zadaniem byłoby ocenianie kwalifikacyi kandydatów na urzędy w Związku.

Wreszcie utworzono komisyę dla opracowania projektu w części już zrealizowanego. W oddziale kamienieckim powstała w swoim czasie myśl założenia rolniczej spółki wytwórczej. Zebrano kapitał w kw. 12 tysięcy rubli i przy pomocy tego kapitału ma być wzięta dzierżawa.

Uczestnicy tej spółki zwrócili się z prośbą o opracowanie statutu takiej spółki i o zorganizowanie jej pod względem prawnym. Komisya obrana na zebraniu w tym celu opracuje statuty, które będą mogły służyć za gotowy wzór innym tego rodzaju spółkom, o ileby w innych oddziałach Związku powstały.

Przed zakończeniem zebrania (obrady trwały przez dzień cały) poruszono kwestyę Biura Pośrednictwa Pracy. Wiele zapotrzebowań pracodawców nie zostaje zaspokojonych z powodu braku odpowiednich kandydatur w Biurze. Największy bowiem popyt jest na początkujących młodych oficyalistów i praktykantów. Tacy jednak kandydaci, jako jeszcze właściwie nie należący do rzeszy oficyalistów, nie są członkami Związku, a tem samem nie byli przez Biuro Pośrednictwa Pracy polecani na posady. Uznano, że B. P. P. powinno poszukiwać takich kandydatów i polecać ich na zaofiarowane posady, z warunkiem jednak, że oficyalista taki zobowiąże się do wstąpienia do Związku natychmiast po otrzymaniu posady. Przyczyniłoby się to do przyciągania młodych sił do Związku. **Tur.**

uważa za stosowne przyjmowanie kobiet do instytucyi ministerstwa spr. wewn. 2) czy należy określić dla nich cenzus umysłowy; 3) jakie posady mogą zajmować kobiety; 4) jakie mogą być im nadane prerogatywy służbowe; 5) czy nie należy ograniczyć liczby kobiet w biurach i do jakiej mianowicie normy.

— **Narada.** Wczoraj odbyła się narada urzędników okręgu komunikacyi z przedstawicielami miasta w sprawie przyjęcia na własność miasta szosy Głuboczyckiej oraz unormowania cen za miejsca w przystani Cesarza Mikołaja II. Ponieważ kwestya odnośnie miastu szosy okazała się niezupełnie jasną pod względem pewnym, uchwalono ją przekazać komisyi prawnej dla wszechstronnego opracowania. Co do cen na miejsca w przystani, przez miejscowych kupców zostało zaniesiono do okręgu skargę, że opłata w postoju berlinek jest pobierana nie według wymagań prawa. Uchwalono zwrócić na to uwagę komisyi do spraw brzegowych.

— **Z politechniki.** Grupa 97 osób z liczby składających w tym roku egzaminy konkursowe pomimo złożenia wystarczających do politechniki przyjętą nie została. Zaliczono ich do liczby kandydatów. Wyżej wskazani 24 sierpnia zwrócili się telegraficznie do ministra handlu i przemysłu z prośbą o zwiększenie ilości wakansów do 400 i na to otrzymali odpowiedź telegraficzną z ministerstwa handlu i przemysłu. Podajemy ją dosłownie:

„Kwestya zwiększenia określonej normy może być zdecydowaną dopiero po powrocie pana ministra. Oczekujemy powrotu w pierwszych dniach września. Agłaimow".

— Dziekan wydziału chemicznego wzywa studentów nowowstępujących, by się zebrali w dniu pierwszym września o 9 rano w dużym audytoryum chemicznem w celu wyjaśnienia, na jakie przedmioty mają się zapisywać i do jakich praktycznych zajęć mogą przystąpić.

Zezwolenia na zajęcia praktyczne będą wydawane tylko przez dziekana wskazanego wydziału i tylko w dniu 1 i 2 września od godz. 10 do 12 w dzień.

Nie zapisani w tym czasie tracą prawo przystąpienia do zajęć praktycznych w tym semestrze.

— **Z wyższych żeńskich kursów.** Na wyższych żeńskich kursach złożono: 48 podań o przyjęcie na wydział historyczno-filologiczny, 169 podań na historyczny; 112 na słowiańsko-ruski; 24—na germańsko-romański; 19—na fizyko-matematyczny; 189 na biologiczny; 37 na chemiczny; 50 na matematyczny; 99 na prawny; 21 na ekonomiczno-handlowy. Wreszcie 29 podań złożono bez wskazania wydziału. Po 20-tym sierpnia przysłano 13 podań. Ogółem złożono 710 podań. Z tej liczby do dnia 27 sierpnia przyjęto 260 osób: na wydział historyczny 90 osób, na słowiańsko-ruski 56, na germano-romański 8, na biologiczny 80, na matematyczny 26 osób.

— **Nowe tramwaje.** Dla zwiększenia taboru tramwajów, co jest niezbędne wobec otwarcia kilku nowych linii, zamówiło T-wo w Augsburgu 20 podwójnych wagonów Pulmanowskich. Oprócz tego we własnych warsztatach T-wa robi się 15 wagonów zwykłego typu. Nowe to zwiększenie taboru kosztować będzie 400,000 rb., z czego 280 tysięcy będą kosztowały wagony Pulmanowskie.

Towarzystwo robi to, pomimo, że posiada bardzo dobre wozy wyrobu krajowego. Szczególniej wyróżniają się kursujące po ulicy Lwowskiej wygodne i zgrabne wozy, wykonane w fabryce Gostyńskiego i S-ka.

— **Zakaz widowisk.** Dziś, jako w dzień ścięcia głowy św. Jana Chrzciciela, wszelkie widowiska i przedstawienia teatralne nie odbędą się.

— **Oględziny teatrów.** Wczoraj komisya specyalna sprawdzała czy przed rozpoczęciem sezonu teatralnego teatry Sołowcowa, Bergonier i były T-wa Gramotności zostały doprowadzone do porządku pod względem przeciwpożarowym. W teatrze Sołowcowa wszystko okazało się w należytym porządku. Brakowało tylko kurtyny żelaznej, którą administracya teatru w roku zeszłym zobowiązała się założyć. Okazało się, że kurtyna już oddawna jest obstalowana zagranicą i za parę dni będzie już w Kijowie.

W teatrze Bergonier znaleziono wszystko we względnym porządku. Na scenie znaleziono skład dekoracyi i butaforyi. Polecono administracyi teatru złożyć to wszystko w innem miejscu. Polecono również administracyi teatru, aby oprócz telefonu łączącego teatr z miejską siecią telefoniczną, założyła specyalny aparat, łączący teatr bezpośrednio ze starokijowskim oddziałem straży ogniowej.

Teatr były T-wa Gramotności znaleziono w zupełnym porządku.

Podczas oględzin teatru Bergonier została również wypróbowana sprawność straży ogniowej. W 4 minuty po alarmie stanęła pod teatrem straż ogniowa cyrkułu łybedzkiego a w 6 minut cyrkułu starokijowskiego.

— **Skargi na naczelnika policyi śledczej.** Wczoraj złożył p. M. Kozakow gen.-gubernatorowi i prokuratorowi skargi na nieprawne postępowanie służbowe naczelnika kijowskiej policyi śledczej. Taką samą skargę złożył gen.-gubernatorowi p. Polesczuk.

— **Wyjazd naczelnika kraju.** Wczoraj pociągiem kuryerskim N-r 9 wyjechał z Kijowa naczelnik Kraju Południowo-Zachodniego generał-adjutant T. Trepow.

— **Pociągnięcie redaktora.** Wczoraj kijowski komitet czasowy do spraw prasowych zawiadomił izbę sądową o konfiskacie Nr 65 gazety „Kijewskoje Utro", w którym zamieszczono artykuł pod tytułem „Czem gorzej, tem lepiej", dla pociągnięcia redaktora gazety R. Karant do odpowiedzialności sądowej z art. 129 nowego kodeksu karnego.

— **Kary administracyjne.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego zostali skazani na areszt 7 dniowy: rewirowy cyrkułu peczerskiego, Arcukiewicz, za niedbalstwo, wskutek którego uciekł aresztowany Kierenski; rewirowy cyrkułu płoskiego, Szwec, za ucieczkę aresztowanego i rewirowy cyrkułu bulwarowego, Bereźnicki, z powodu ucieczki Herasyma.

P. o. komisarza cyrkułu płoskiego, Wiazowski, otrzymał z tychże powodów surową naganę.

Rewirowi cyrkułu łybedzkiego, Sokołowski i Kosztjan, za niedbalstwo, wskutek którego pozwolono mieszkać w Kijowie żydowi Kowelmanowi, zostali skazani na areszt 5 dniowy.

— **Kongres więzienny.** Główny zarząd więzień przesłał starszemu prezesowi kijowskiej izby sądowej, A. Mejsnerowi, zaproszenie na powszechny kongres więzienny w Waszyngtonie.

OSOBISTE.

— Gubernator kijowski szambelan A Giers wyjechał w sprawach służbowych.

— Wczoraj o godz. 9 min. 45 zrana powrócił do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego generał-adjutant Iwanow z Kurska, gdzie spotykał przejeżdżającego na południe Najjaśniejszego Pana.

— Wczoraj powrócił z Płoskirowa pomocnik dowodzącego wojskami baron A Zalca.

— OGLĘDZINY SKŁADÓW APTECZNYCH. Komisya sanitarna z d-rem Karpinskim na czele dokonała onegdaj oględzin składów aptecznych: Cweibela przy ul. Teatralnej № 10. Rutkowskiego przy ulicy Fundukliejowskiej № 42 i Kiszyniowskiego. We wszystkich składach znaleziono ślady, świadczące o wyrabianiu lekarstw podług recept. Skład Kiszyniowskiego jest bardzo brudny. Komisya skonfiskowała recepty, słoiki z preparatami medycznymi i t. d. Spisano protokóły,

— WYPADEK Z TRAMWAJEM. Wczoraj wieczorem na ul. Kiryłowskiej tramwaj najechał na furgon N. Prosiannika. Uderzenie było tak silne, że woźnica odniósł poważne potłuczenia, koń został pokaleczony, a furgon połamany.

— BÓJKA.—Na placu Troickim przekupki M. Kuszirowa i F. Lepiwcowa pobiły się ze sobą. W bójce K-wa zadała swej przeciwniczce tak potężny cios w głowę, że trzeba było ją odwieść do szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Z. Pisarewskiego, przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 67, skradziono przez otwarte drzwi balkonu rzeczy na sumę rb. 100.

W domu Nr. 37 przy ul. Wołoskiej okradziono strych z bielizny B. Szeikmana.

Na tak zwanej «Kukuszkinej daczy» A. Drobinie skradziono portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja, Antoniego Demjanienkę, schwytano.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza schwytała Ch. Szatiłę z rzeczami, skradzionemi u Pinesa przy ul. Szczekawickiej Nr. 38, D. Bielenczuka, sprawcę kradzieży u wiceprokuratora Hryniewicza, Dymitra Stiepanowa i Kołosowa.

— NIEUDANE RABUNKI. Onegdaj wieczorem dwaj robotnicy poł.-ros. fabryki maszyn T. Jewstratow i S. Bierezkin próbowali na ul. Żylańskiej ograbić T. Zajbowskiego, rozwożącego pieczywo. Obu robotników schwytano.

Na ul. Dmitrowskiej niejaki P. Krywonosow napadł na P. Łubienkę, został jednak schwytany.

— POD SAMOCHODEM. Onegdaj w nocy samochód Nr. 30 p. Korwata najechał na ul. Fundukliejowskiej na urzędnika kolejowego Smolina. Gdy go podniesiono — był nieprzytomny. Pogotowie przewiozło poszkodowanego do szpitala Aleksandrowskiego.

— UPARTA SAMOBÓJCZYNI. W domu nr 11 przy zaułku Ipsilantjewskim zażyła w celach samobójczych opium 20-letnia Jadwida S. «Pogotowie» uratowało desperatkę. Jest to już czwarty z kolei jej zamach samobójczy. Przyczyny desperackiego kroku nie są wiadome.

— ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Wczoraj we dnie jadącej w tramwaju przez ulicę Lwowską p. Ch. Ellindrich jakiś młody człowiek w czapce studenckiej wyrwał z rąk torebkę z pieniędzmi, poczem zeskoczył z tramwaju i zaczął uciekać w kierunku Wozniesieńskiego zjazdu. W pogoń za nim puścił się stójkowy i publiczność, lecz złodziej zdążył zbiedz.

— WYPADEK Z TRAMWAJEM. Wczoraj wieczorem na ulicy W.-Wasylkowskiej około domu nr 30 wykoleił się wagon tramwajowy, wskutek czego został na pewien czas przerwany ruch tramwajów.

— ARESZTOWANIE NIELETNIEGO MORDERCY. Wczoraj w nocy zaaresztowano 12-letniego chłopca Pinczuka, który onegdaj wieczorem poranił śmiertelnie 15-letniego Mindicza. Nieletni zabójca oddany był dla zbadania sędziemu śledczemu, poczem wypuszczono go na wolność, powierzając opiece rodziców.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj w dzień na ulicy Konstantynowskiej wpadł pod tramwaj 5-letni chłopiec Paweł Stierkow. W stanie nader groźnym odwiozło go «Pogotowie» do szpitala Aleksandrowskiego.

— POBICIE. W nocy na dzień 28 sierpnia zamieszkali przy ulicy Nadbrzeżno-Peczerskiej bracia Jan i Piotr Fedorowowie zostali napadnięci przez niewiadomych żołnierzy, którzy ich silnie pobili. Jeden z braci, Jan, ucierpiał więcej; karetka «Pogotowia» odwiozła go do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRWAWY PORACHUNEK. Wczoraj wieczorem czeladnicy pracowni krawieckiej Mandla dokonali porachunku ze starszym majstrem zakładu Tereszczenką. Między Tereszczenką a pracownikami oddawna były wrogie stosunki. Kiedy majster wychodząc z zakładu, schodził ze schodów, rzucili się oni na niego, zatknęli mu usta ręką i zaczęli bić go bez miłosierdzia kijami. Zalany krwią Tereszczenko upadł na ziemię. Napastnicy dopiero wtedy porzucili swą ofiarę i rozbiegli się. Na stacyi «Pogotowia» nałożono Tereszczence opatrunek na rany.

Z SĄDÓW.

Wyrok śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno okręgowy rozpatrywał sprawę Tomasza Barabasza, oskarżonego o udział w napadzie zbrojnym na Abrosimowa.

Rzecz miała miejsce w folwarku Petrowskaja, powiatu piriatyńskiego, gub. połtawskiej. Dn. 14-go października 1908 r. do mieszkania Abrosimowa wtargnęło kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery i noże. Dwóch pozostało w jadalni na straży zebranych tam domowników, reszta zaś zmusiła Abrosimowa zaprowadzić ich do pokoju, gdzie znajdowała się kasa ogniotrwała i otworzyć ją.

Zabrawszy z niej 2,400 rb. i rewolwer systemu Browninga, rabusie uciekli.

Niebawem zostali oni aresztowani w Perejasławiu, gdzie hulali za zrabowane pieniądze. Z nich Kozaczkow, Bykow, Cyna, Hryszczenko i Głuskowski osądzeni zostali i skazani na śmierć jeszcze w maju roku bieżącego.

Wczoraj zasiadł na ławie podsądnych ostatni z szajki, Tomasz Barabasz, oskarżony z art. 1627 kodeksu karnego i 279 tomu XXII zbioru ustaw wojennych.

Oskarżony przyznał się do udziału w napadzie, wobec czego sąd zaniechał badania świadków i po krótkiej naradzie skazał Barabasza na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Przytem postanowiono starać się o zamianę mu kary śmierci na 8-letnie zesłanie do ciężkich robót.

Samosąd.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Juliany Dziuba, Eugenii Duli, Teodora Potapenki, Daniela Fedenki i Mikołaja Iwczenki, oskarżonych o dokonanie samosądu nad Teodorem Szturmą.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób.

W nocy na d. 12 lutego r. b. dokonano napadu zbrojnego na urząd gminny we wsi Husaczewka, powiatu kijowskiego. Stróż nocny, Teodor Szturma, widział napadających i poznał pośród nich synów Dziuby i Duli. Dn. 14 lutego przyszła do niego Dziuba i oznajmiła, że jeżeli będzie świadczył przeciwko jej synom, to zgubi nietylko jego, lecz i siebie. Po kilku dniach Dziuba zawiadomiła go, że kazano mu stawić się do zarządu gminnego. Po drodze otoczył ich tłum włościan, którzy weszli do lokalu zarządu i tam zażądali, aby Szturma cofnął swoje zeznania, kompromitujące Dziubę i Dulę. Wobec odmowy z jego strony, mocno go poturbowano, Potapenko zaś przywiązał mu do nóg sznur, przeciągnął go przez belkę u pułapu i trzy razy podniósł do góry i z siłą opuszczał na ziemię. Potem go odwiązano i puszczono do domu.

Dn. 16 marca Szturma powiesił się.

Wszyscy oskarżeni do winy się nie przyznali. Na sądzie przytoczone powyżej fakty nie znalazły potwierdzenia w zeznaniach świadków.

Szturma podobno już oddawna wspominał o samobójstwie; straciwszy miejsce stróża i przepiwszy swoje oszczędności, wpadł w ogromną rozpacz, która, według świadków, doprowadziła go do targnięcia się na swoje życie.

Bronili oskarżonych: adw. przys. Dubrow i pom. adw. przys. Ratner i Bilik.

Po wysłuchaniu sprawy, sąd przysięgłych uniewinnił wszystkich oskarżonych.

TEATR I MUZYKA.

Cyrk br. Truzzi.

Od pół miesiąca przeszło krzykliwe plakaty głosiły przybycie «znakomitego wielkiego cyrku stołecznego braci Truzzi».

Reklama okazała się przesadzoną. Już sam budynek na placu Troickim sprawia ujemne wrażenie. Jest o wiele gorzej urządzony od dawniej na tym samym placu wznoszonych drewnianych gmachów cyrkowych.

Repertuar cyrku obliczony jest przeważnie na gusty specyficznej publiczności z galeryi. Bardzo dużo występów przeważnie tych samych klownów, popisujących się zużytymi płaskimi dowcipami cyrkowymi. Dżokieje i woltyżerki wykonują swe popisy niezupełnie pewnie, widzowie co chwila oczekują upadku z konia, co odbiera widowisku całą przyjemność.

Konie w cyrku jest dość, utrzymane są dobrze, tresura jednak pozostawia wiele do życzenia. Niepotrzebnie dyrektor cyrku i jego pomocnicy podnoszą harmider przy wyprowadzaniu koni tresowanych.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proriezna Nr. 13) od dnia 21-go do dnia 28 sierpnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Feliks hrabia Sobański 6,000 rb. -Pp. Leszczyńska, Zarębska, Kouarska (zebrane od różnych osób) 91 rb. 4 kop. — Karolina Jaroszyńska (zamiast wieńca na grób ś. p. Anny z Hołowińskich Podhorskiej) 25 rb. — Marya Abramowicz 3 rb.— Marya Ustjanowicz na ołtarz Matki Boskiej pięć rubli i na ołtarz św. Antoniego pięć rubli, razem 10 rb.—Jego Ekscelencya biskup sufragan Łucko-Żytomierskiej Dyecezyi ks. Antoni Karaś 50 rb.—Józef Kaszewski 2 rb.—Stefania Jankowska i Anna Ciechońska 100 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 507,875 rb. 29 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Konstytucya w Chinach.

Petersburg.—Według doniesień z Pekinu, w dniu 14 października ma nastąpić otwarcie parlamentów prowincyonalnych w Chinach.

Spór o biegun północny.

Petersburg.—Z Waszyngtonu donoszą, że ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych przyjęło na siebie rolę sądu polubownego pomiędzy Cookiem a Peary'em.

Konwersya pożyczki.

Petersburg.—Niemcy kategorycznie odmówiły swej zgody na konwersyę pożyczki rosyjskiej.

U październikowców.

Petersburg.—Październikowcy układają program prac Dumy podczas zbliżającej się sesyi. Zamierzają oni przeprowadzić najpierw przez Dumę przepisy o rybołówstwie, rolne projekty prawa, reformę sądownictwa, podatek dochodowy; drobne projekty praw, a również projekty praw o nietykalności osobistej i stanach wyjątkowych październikowcy zamierzają odsunąć na plan dalszy.

Petersburg.—Guczkow oświadczył dziennikarzom, że protestował przeciwko umieszczeniu w „Goł. Mos." artykułu, domagającego się przeniesienia sprawy o zabójstwo Hercensztejna do sądów rosyjskich.

Na zapytanie dziennikarzy, czy możliwą jest rzeczą, aby październikowcy poparli swymi głosami kandydata lewicy przeciw kandydatowi kadetów, Guczkow nie dał odpowiedzi.

W sprawie kasy literatów.

Petersburg. — „Rossija" oświadcza, że przyszłość kasy literatów zależy od tego, czy członkowie kasy, zgromadziwszy się, uznają że kasa winna pozostawać obcą polityce.

Z Persyi.

Petersburg.—Według wiadomości, otrzymanych z kół dyplomatycznych z Teheranu, w Persyi znów zachodzą komplikacye. Medżylis wypowiedział walkę rządowi. Sapechdar i Sardar ustępują. Brat zdetronizowanego szacha z 10 tysięcznem wojskiem zdąża ku Teheranowi, chcąc owładnąć tronem.

Projekty praw.

Petersburg.—Do rady ministrów został wniesiony projekt prawa o poddaniu przestępstw politycznych pod kompetencyę sądów przysięgłych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza wnieść w jesieni do Dumy projekt prawa, głoszący, że uznani w sądzie za winnych mają być pozbawiani praw wyborczych i muszą być usuwani z instytucyi samorządu miejskiego i ziemskiego.

Kandydat.

Petersburg.—„Rus. Znam." energicznie popiera kandydaturę od duchowieństwa do Rady Państwa duchownego z powiatu humańskiego, Bogdanowicza.

„Prawdziwie rosyjskie" dostawy.

Petersburg.—„Riecz" pisze, że moskiewski ep. Makary otrzymał dostawy do intendentury zawdzięczając poparciu Herszelmana. W dostawach tych uczestniczył między innymi osądzony później za sprawę kryminalną poseł Wojejkow-Sołowow. Kiedy potem podczas rewizyi wykryto nadużycia, senator Garin zbył to wszystko milczeniem.

Prasa prawicowa o procesie Hercensztejna.

Petersburg.—„Nowoje Wremia" uznaje rozstrzygnięcie sprawy przeniesienia procesu do sądów rosyjskich za nader dziwne. Oczywiście, pisze „Now. Wr.", prawa muszą być przestrzegane, ale nie zupełnie dotyczy to rządu, który ma władzę nietylko wykonawczą, lecz i prawodawczą. Wobec tego nie należy uzasadniać swego postępowania nieracyonalnością prawa, należy prawo zmodyfikować.

„Swiet" pisze, że Dubrowin jest głową zjednoczonego ludu, który zgniótł rewolucyę. Tego Dubrowina zmienić w więźnia, to znaczyłoby zmusić władzę do dania policzka ludowi.

„Ziemszczina" doszukuje się analogii sprawy o proces Hercensztejna i sprawy o odezwę wyborską i, polemizując z „Rossiją", powiada, że o ile można było tak formułować oskarżenia, aby sprawę można było sądzić w Petersburgu i w ten sposób zupełnie świadomie obejść prawo, to to samo należało zrobić i teraz. Wtedy nie trzebaby było powoływać się na prawo.

Różne.

Petersburg.—Do instytutu technologicznego przyjęto 13-tu żydów.

Petersburg.—16-go września Chomiakow ma podarować muzeum niżegorodzkiemu biust Gogola.

Petersburg.—Departament policyi powiadomił gubernatorów, że wszelkie żądania wydania ze składów wojennych broni dla organów policyjnych winny być skierowywane przez departament policyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Członek rady wojennej generał piechoty Skugarewski uwolniony został z urzędu prezesa komitetu do kształcenia wojsk z pozostawieniem go na stanowisku członka rady wojennej.

Dymisyonowany generał-major Szewelew mianowany został naczelnikiem drukarni państwowej. Jednocześnie Szewelew mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

Czernihów. — Wczoraj zrana zostający pod śledztwem więźniowie, znajdujący się w więzieniu gubernialnem, rzucili się na dwóch dozorców, zadusili jednego z nich, odebrali im broń i klucze, podpalili materace i zaczęli uwalniać więźniów z cel. Dla stłumienia buntu przybyli strażnicy, którzy zabili 2 więźniów, ranili 2 ciężko i 8 lekko. Porządek w więzieniu został przywrócony. Podczas zaburzeń do więzienia przybyli gubernator Makłakow, prokurator i inne władze.

Winnica. — W miasteczku Pikowie została poświęcona dwuklasowa szkoła ziemska z oddziałem rolniczym, zbudowana na gruncie i kosztem właściciela ziemskiego Safonowa.

Petersburg. — Miasto Omsk wraz z chutorem Atamańskim i Petropawłowsk wzamian stanu wojennego zostały ogłoszone w stanie ochrony nadzwyczajnej, a powiaty petropawłowski i omski, z wyjątkiem pasa ziemi drogi żelaznej syberyjskiej, — w stanie ochrony wzmocnionej.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało 29 osób, zmarło 6, pozostaje chorych 294 osoby.

Moskwa. — O godz. 1 w dzień artelszczyk zarządu miejskiego, Wołkow, wiozący pod ochroną strażnika Czystiakowa 4,600 rb. pieniędzy miejskich na wypłatę dla robotników przy wodociągu Rublewskim, w pobliżu stacyi „Kuncewo" został napadnięty przez 5 rabusiów. Pieniądze ocalały. Strażnik został zabity. Wołkow i woźnica ocaleli.

Władywostok.—W nocy dnia 27 sierpnia niewiadomi złoczyńcy zaczęli strzelać do szyldwacha więzienia. Podczas strzelaniny szyldwach został raniony. Złoczyńcy zbiegli.

Petersburg.—Zostały otwarte posiedzenia 1-go zjazdu osad podmiejskich stolicy. Honorowym przewodniczącym zjazdu został obrany głowa miasta Riezcow, przedstawicielem—Olszamowski. Zjazd otrzymał powitania od Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza, ministra spraw wewnętrznych i petersburskiego gubernatora.

Petersburg.—Został nałożony areszt na N-r 191 „Russ. Znam." z dnia 28 sierpnia. Redaktor Połubojarinowa została pociągnięta do odpowiedzialności z artykułu 128 kodeksu karnego.

Petersburg. — W „Ruskim Inwalidzie" czytamy: Pogłoski o ustąpieniu ze swego stanowiska ministra wojny Suchomlinowa pozbawione są wszelkich podstaw.

Popowo. — Telegram ministra dworu: „Dn. 27 sierpnia o g. 3-ej m. 30 po południu na stacyi „Malcewo" Najjaśniejszy Pan wyszedł z wagonu i raczył przyjąć dowódcę 17 korpusu generała od kawaleryi Sacharowa i pełniącego obowiązki gubernatora ekaterynosławskiego szambelana Szydłowskiego z raportem. Gubernialny marszałek szlachty koniuszy książę Urusow miał szczęście ofiarować Jego Cesarskiej Mości obraz święty. Przedstawiciele ziemstwa mieli zaszczyt ofiarować Najjaśniejszemu Panu chleb i sól. Jego Cesarska Mość przyjął również chleb i sól od przedstawicieli włościan, zaszczycając ich łaskawemi pytaniami. Najjaśniejsza Pani raczyła przyjąć bukiety od gubernatora i marszałka szlachty. Gdy pociąg z Najdostojniejszą Rodziną ruszył, towarzyszyły mu entuzyastyczne okrzyki „hura".

Odesa.—Narada przedstawicieli stanu kupieckiego pod przewodnictwem posła do Rady Państwa Jermołowa oświadczyła się za założeniem rosyjsko-włoskiej izby handlowej z centralnym jej organem w Petersburgu i filiami autonomicznemi w Moskwie i Odesie.

Londyn. — Do agencyi „Reutera" telegrafują z Tabrisu: „Gubernator wysłał do Ardebilu 500 jeźdźców pod dowództwem Sattar-chana dla oczyszczenia dróg od rozbójników. Znaczne siły szachsewenów okazują Sattar-chanowi pomoc, napadając na chana karadagskiego".

New-York.—Zmarł Edward Harryman.

Sant-Jago (Chili). Inżynier belgijski Maks von Nisselberg, który towarzyszył dr. Cookowi w jego ekspedycyi polarnej w r. 1897—1899, oświadczył, że zna energię Cooka i jego zapał, z jakim traktował swą ekspedycyę. Nisselberg ufa w zupełności słowom Cooka.

Saloniki. — Zamknięty został kongres bułgarskich klubów konstytucyjnych.

Kopenhaga. — Przybyła tutaj na Cesarskim yachcie „Gwiazda Polarna" Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna.

Jokohama. — „Japan Times" donosi, iż zawarcie przymierza z Chinami jest początkiem nowej ery przyjaźni. W ciągu 14 lat pomiędzy Chinami a Japonią trwały stale stosunki przyjacielskie. Powstające nieporozumienia budziły zaniepokojenie nie tyle wśród sfer urzędowych, ile wśród ludności. Żadne z tych nieporozumień nie wywołało starcia zbrojnego, pomimo to jednak zwłoka w załatwieniu nieporozumień stworzyła atmosferę niezadowolenia i niedowierzania, stworzyła grunt podatny dla prób z zewnątrz wywołania starcia. Nowa era, oparta na gruncie serdecznych stosunków i zaufania zobopólnego, gwarantuje pokojowy rozkwit Dalekiego Wschodu i daje światu świadectwo bezsilności wszelkich intryg, skierowanych ku poróżnieniu Japonii z Chinami.

Londyn.—„Times" zamieścił krótki wyciąg ze sprawozdania Peary'ego o jego wycieczce, nadesłany telegraficznie z Bell-Galbor w Labladorze. Peary opuścił parostatek „Roosevelt" i dalej udał się saniami na północ. Wskutek tego, że morze nie było zamarznięte, musiał on przerwać swą podróż od dnia 2 do 11 marca. Dnia 11 marca Peary przekroczył 84 stopień szerokości północnej; dnia 23 marca udał się kanałem wolnym od lodu, dnia 27 marca dosięgnął 87 stopnia, dnia 29 marca znów nie mógł przeprawić się przez niezamarzłe morze; dnia 2 kwietnia przekroczył 88 stopień, a 6 kwietnia dotarł do bieguna, dnia 27 kwietnia powrócił na statek „Roosevelt", dnia 18 go czerwca odpłynął na parostatku od przylądka „Szerydan", dnia 26 sierpnia opuścił przylądek „Jor". Wszyscy uczestnicy ekspedycyi przybyli do portu Indyjskiego na Labladorze w zupełnem zdrowiu, z wyjątkiem profesora Margina, który utonął w morzu w odległości 45 mil na północ od przylądku „Columbia."

Kopenhaga.—W uniwersytecie odbyła się uroczystość wręczenia Cookowi dyplomu *honoris causa* uniwersytetu kopenhaskiego w obecności następcy tronu, księżniczki Maryi, księcia Jerzego greckiego i jego małżonki, ministrów, ambasadora amerykańskiego, profesorów i studentów. Cook dziękował za zgotowane mu owacye i prosił poczekać z wygłoszeniem sądów o jego podróży do złożenia całego sprawozdania i wysłuchania bezstronnych świadków obu eskimosów, którzy razem z nim dotarli do bieguna północnego. Eskimosi ci będą przywiezieni z Grenlandyi. Gdy Cook schodził z trybuny obecni wyrazili mu głośno swoje uznanie.

Brescia.—Rozpoczął się rekord awiatorów. Trybuny przepełnione. Wśród awiatorów znajduje się Bleriot, który dokonał wzlotu, pomimo, że niezupełnie jeszcze wyleczył się z obrażeń poniesionych w Rheims. Bleriot'owi urządzono owacyę. Awiator Calderara porwany przez prąd powietrzny upadł razem z aeroplanem na ziemię. Calderara podczas upadku nie odniósł szwanku. Maszyna ma prawe skrzydło złamane.

Sztokholm.—Układy, toczące się między pracodawcami i komitetem organizacyjnym opóźniają wznowienie pracy. Ilość szyldwachów zmniejszono. Wojska zawezwane z prowincyi do stolicy odeszły z powrotem. Porządek nigdzie nie został zamącony. Straż obywatelską miejską rozpuszczono. Zniesiono także zakaz sprzedaży trunków.

GIEŁDA.

Petersburg, 28 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.05
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	45.65
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	88⅞
5% Pożyczka 1905 r.	100—100¼
5% pożyczka 1908 r.	100—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	99½—100
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	91
4% Listy zast. Szlach. Banku	83
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem	88½—89½
5% „ „	97
4% Świadectwa Włościańskie	84¼
4½% „ „	88¾
5% świadectwa włościan.	96
5% pożyczka prem. 1864 r.	436
„ „ 1866 r.	323
5% obl. prem. Szlach. Banku	294
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	78¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83¼
5% „ Bakińsk.	76—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—85
4½% „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „	88¾—90¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „	91
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	84¼—86⅜
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	85⅜
4½ „ Donsk.	84¾
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	85⅜
4½ „ Moskiewsk.	85—86¼
4½ „ Niz.-Samar.	86⅛
4½ „ Połtawsk.	85⅝
4½ „ Tulsk.	85—86½
4½ „ Charkowsk.	85⅜
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	63
„ 2-go „ „ „	61
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	59
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	392
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	359½
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	92
„ Poł.-Wschod. kolei	126½
„ Azowsko-Dońsk.	562
„ Wołżsko-Kamsk. b.	922
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383
Akcye Ros. Chińsk.	225
„ Ros. Handl. Przemysł.	[illegible]
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	443
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	51
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	295
„ Besarabsko-Tauryck.	600
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	532
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	592
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	645
„ Moskiewsk. „	613
„ Niżegor.-Samar. „	625
„ Połtawsk. „	548
„ Petersb.-Tulsk. „	405
„ Charkowsk. „	383
„ Bakińsk. T-a Naftow.	310
„ Kaspijsk. T-wa	4175
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10850—10950
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	159
„ Bransk. Rels. Fabr.	112
„ Naft. T-wa Hartman	212—214
„ Kołomieńsk. Fabryki	158½
„ Fabr. Malcewsk.	353
„ Petersbursk. Metallurg.	134
„ Nikopol-Mariupolsk	51½
„ Putiłowsk.	106
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	310
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bne)	185
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	121
Akcye Fabr. Wag. Fenix	196½
„ T-a „Dwigatiel"	55
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	82

Usposobienie z walorami słabe; z dywidendowymi papierami nierówne; premiówki w zwyżce.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb. 12 k., żyto w nat. 118-120 zol. 93—94 kop.; owies wyborowy 75—79 kop., zwykły 74—75 kop.; otręby pszenne 73—74 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 20—2 rb. 45 kop., mąka pszenna 1 gat. 1 rb. 85 kop., mąka rostowska Nr 1 2 rb. 10—2 rb. 25 kop.

Piotr Loti. 35)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

XXIX.

Już po raz drugi od swego powrotu z Bosforu Andrzej i jego trzy widma czarne byli razem w tajemniczym domu, położonym w samem sercu Starego Stambułu.

— Pan nie wie o tem, rzekła Meleka, że nasze następne spotkanie dla rozmaitości odbędzie się nie tu, ale w innem miejscu. Jedna z naszych przyjaciółek, mieszkających w ulubionej przez pana dzielnicy Mehmeda-Fatiha, zaproponowała nam, abyśmy zbierali się u niej. Ten dom prawdziwie turecki, nie posiadający „pana", jest prawdziwem odkryciem. Jest to miejsce spokojne i pewne. Szykuję dla pana niespodziankę w tym haremie, o wiele rozkoszniejszym od tego, w którym jesteśmy i wcale nie mniej wschodnim. Zobaczy pan!

Lecz Andrzej jej nie słuchał..

On zdecydował spalić za sobą mosty i albo dziś jeszcze ujrzeć oczy Dżenany, lub raz na zawsze wyrzec się tego zamiaru.

Cały był pochłonięty tą myślą i niepokoił się, wiedząc, że, jeśli mu to nie powiedzie się, jeżeli trafi na upór nieprzezwyciężony, to przy jej silnym charakterze będzie to rzecz raz na zawsze skończona.

Ten wieczny woal czarny, zakrywający jej młodą twarz kobiecą, był dlań jako dławiąca zmora, która poprostu sprawiała mu ból od czasu, jak coraz bardziej przywiązywał się do niej.

Gdyby można było wiedzieć, co pod tym woalem się kryje!

Gdyby można było bodaj w przeciągu jednej sekundy schwycić obraz tej Syreny o głosie tak niebiańskim, aby go utrwalić następnie w swojej pamięci!

A przytem dlaczego ona schowała swą twarz, podczas gdy jej siostry nie czyniły tego?

W czem tkwiła ta różnica?

Jakiego rodzaju tajemniczym nakazem wewnętrznym kierowała się ta mała dusza—czysta i dumna?

Chwilami przychodziła mu do głowy pewna kombinacya, którą odpychał natychmiast, jako absurd i jako zarozumiałość.

— Nie!.. mówił sobie. Mogłaby być moją córką; w tem niema żadnego sensu.

A ona siedziała tuż przy nim.

I wystarczało podjąć ręką mały kawałek materyi, który jej twarz zasłaniał.

Dlaczego więc ten ruch tak prosty i tak kuszący był zupełną niemożebnością i wydawał mu się poprostu zbrodnią?

Chwile tymczasem biegły i wkrótce trzeba było się rozstawać...

Promienie listopadowego słońca kryły się za sąsiedniemi dachami, a odbijając się jak zwykle od ścian przeciwległych, rzucały skąpe blaski do wnętrza skromnego haremu.

— Proszę mnie posłuchać, droga przyjaciółko—rzekł nagle. Potrzeba koniecznie, abym zobaczył twoje oczy... Ja już nie mogę... proszę mi wierzyć, że ja dłużej tak nie mogę.

— Przedewszystkiem nasze szanse są nierówne. Pani przecie mnie widzisz ciągle przez tę gazę podwójną, a może i potrójną... bo ostatecznie ja i tego nawet nie wiem. Nie żądam nic więcej, tylko zobaczyć oczy pani, pozostała część twarzy może zostać zakrytą... czy mnie pani rozumie?.. Zamiast tego okropnego czarnego czarczafu proszę na przyszły raz włożyć jaszmak; niechaj to będzie jaszmak tak zwarty, jak się tylko pani podoba, jaszmak, który pozwoli widzieć tylko twoje oczy i brwi, dopełniające charakter wzroku!.. Całą pozostałą część twarzy może pani zasłonić przedemną nazawsze.. Tylko nie oczy!.. Proszę zrozumieć, że ja panią proszę, że ja panią błagam o to! Dlaczego pani to czynisz, dlaczego? Wszak siostry pani postępują inaczej... Jest to nieufność względem mnie i jest to.. źle.

Przez chwilę milczała, a on przez ten czas jasno wyczuwał uderzenia krwi w żyłach.

Wreszcie rzekła tonem pewnym i zdecydowanym:

— Patrz Andrzeju, czy ja ci nie ufam!

Podjąwszy woal, odrzuciła go w tył i, odkrywszy całą twarz, spojrzała mu prosto w oczy swemi młodemi pięknemi, głębokiemi oczyma koloru morskiej wody.

Po raz pierwszy zdecydowała się przemówić doń po imieniu.

I było coś tak uroczystego w tem zdecydowaniu się, że dwa pozostałe widma zamarły ze zdumienia, a Andrzej mimowoli cofnął się niepostrzeżenie przed tym wzrokiem badawczym, co czynią zwykle ludzie bądź przestraszeni, bądź zdumieni czemkolwiek i nie chcący tego okazać.

Część piąta.

XXX.

Serce Stambułu pod przykryciem listopadowego nieba..

Labirynt starych ulic, wypełnionych naturalnie milczeniem, których bruk porasta dokoła trawa.

Plątanina drewnianych domów, pomalowanych ongi ciemną ochrą, starych i pochylonych, z oknami zaopatrzonemi w podwójne kraty.

Całokształt tych ruin i tego próchna, sprawiający z oddali wrażenie czarowne, przy bezpośredniem z niem dotknięciu musiałby sprawić przykrą niespodziankę każdemu turyście.

Dla Andrzeja atoli, a i dla wielu innych jemu podobnych, wszystko to nawet zbliska nosiło na sobie piętno czaru — czaru nieruchomości i głębokiego modlitewnego skupienia.

Zresztą od czasu do czasu spotkać było można rzeczy istotnie prześliczne; grupy starych pomników grobowych, wytwornych i subtelnych, stojących pod stuletnimi platanami, lub marmurowe fontanny, z wyblakłymi arabeskami złotymi.

Andrzej, z głową okrytą czerwonym fezem, zagłębiał się w te kwartały, stosując się do planu, który narysowała dlań Meleka, zaopatrzywszy go uwagami.

W jednem miejscu zatrzymał się przed gromadką małych psiaków bezdomnych, którymi przepełnione są ulice Konstantynopola.

Porządni ludzie z sąsiednich domów urządzili dla nich wedle zwyczaju podściółkę z gałganów i rodzaj namiotu ze starych dywanów, z poza których wyglądały ich wesołe łebki z łagodnemi oczyma.

Andrzej jednakże nie zdecydował się ich pogłaskać, w obawie zdradzenia siebie, bo turcy, chociaż wielce dbają o psy, nie dotykają ich nigdy, zostawiając swoje pieszczoty dla kotów.

„Czwarty dom na lewo za kioskiem pogrzebowym i cyprysem" był miejscem, dokąd wzywał go dzisiaj kaprys jego trzech przyjaciółek.

Czarne domino ze spuszczonym woalem, które, jak się zdaje, nie było Meleką, oczekiwało Andrzeja za wpółotwartemi drzwiami, wpuściło go w milczeniu do domu i zostawiło samego w małym saloniku, bardzo wschodnim i bardzo zacienionym okratowaniem haremowem.

Dokoła stały dywany, a wersety z Islamu okrywały ściany pokoju.

Gdzieś w pobliżu słychać było szmer szeptów, lekkie kroki i szelest jedwabi.

A gdy to samo domino nieznane weszło i, zawezwawszy go skinieniem, wprowadziło do sąsiedniego salonu, mogło mu się zdawać, że jest Aladynem, wchodzącym do swego seraju.

Były tam jego trzy małe widma czarne, ale przeobrażone w trzy odaliski, które błyszczały od złotych haftów i staromodnego przepychu.

Stare, przetkane złotem, białe woale gazowe z Mekki spadały na ich plecy, okrywając włosy zaplecione we dwa opuszczone warkocze, a z poza nich widać było twarze zupełnie odkryte, pochylające się przed nim, jak przed panem i władcą i uśmiechające się rozkosznie.

Były to stroje i biżuterye ich prababek, wydobyte dla Lhéry'ego ze starych kufrów cedrowych.

A przytem, kierując się smakiem nowoczesnym, potrafiły one tak dobrać materye i kolory, że całość sprawiała wrażenie niezwykle piękne i wytworne i przygotowały mu widok, o którym nikt nie miał pojęcia, o którym oczy europejczyka marzyć nawet nie mogą.

Natomiast z tyłu poza niemi rozsiadło się w cieniu na sofach pięć lub sześć milczących i skromnych współtowarzyszek, okutanych w jednakowe czarne czarczafy, ze spuszczonemi woalami.

I milcząca obecność nadawała całemu temu obrazowi jeszcze więcej tajemniczości.

Wszystko to, czego nie uczyniłby dla nikogo, było niesłychaną i szaloną drwiną z niebezpieczeństwa.

A dokoła wyczuwać się dawał niewypowiedziany smutek i tęsknota starego Stambułu, okutanego mgłą jesienną, nieme potępienie dzielnicy, pełnej meczetów i grobów.

Bawiły się, traktując go jako baszę i wykonywały przed nim taniec prababek z równin Karadżumiru, taniec powolny i przyzwoity w zespole z harmonijnym ruchem ramion nagich—pastorałę azyatycką, którą grała na lutni w cieniu głębi salonu jedna z zawoalowanych kobiet.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielce—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangrod, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Posobowy I, II i III kl. Rostów n. d Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.